

DZIENNIK LWOVSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 ztr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 ztr.;
czwórcrocznie 4 ztr. — cent.; miesięcznie 1 ztr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacy nieopieczowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 307

Poniedziałek dnia 6. grudnia 1869. — Mikołaja B. (rym.) — Jekateryny (grec.)

Rok III.

Lwów dnia 5. grudnia.

Wczoraj wspomnieliśmy o memorjale ministra Berge-
ra, zawierającym program nowego ukonstytuowania się Au-
strii, gdyż zamierzone pojednanie rozlicznych stronnictw może
przyjść jedynie do skutku na podstawie rdzennych zmian obec-
nej konstytucji, która niezadowolona nikogo w Austrii, prócz
pewnej części centralistycznych Niemców. Memorjał powyższy
stoi w bardzo bliskim związku z broszurą znanego z r. 1848
posta na sejm wiedeński Fischhoffa, który po powrocie
swym z 20letniego wygnania z Ameryki nie brał teraz udziału
w parlamentarnym życiu monarchji, gdyż miał to przekonanie,
że bez pogodzenia narodowych żądań i rzetelnego a
niepozornego postępu nie ma dla Austrii ratunku.

Pan Berger we wiadomym memorjale wskazuje drogę,
jakąby iść należało, aby porozumieć się co do wspólnego
celu tj. zmiany obecnego systemu; p. Fischhoff zaś w
broszurze swej określa zmiany zamierzone, o których mniema,
że na podstawie takowych możnaby przeprowadzić pojednanie
rozróżnionych narodowości, uznanie ich odrębności bez
szkody interesów państwa.

Fischhoff żąda dla Austrii formy państwa związkowego,
pojmując on bowiem bardzo dobrze, że monarchia z tak
różnorodnych złożona części, z których każda ma inne
interesa i właściwości nie może we wszystkim podlegać
centralizacji, podciągającej pod jeden strychulec wszystkie
kraje i ludy Austrii. Centralizacja okazuje się dziś niekorzystną
nawet w tak jednolitem państwie jakim jest Francja i Hiszpanja,
gdzie konstytucyjne i republikańskie stronnictwa dążą do
decentralizacji. O ile więc szkodliwsza jest centralizacja dla
Austrii, gdzie każda niemal prowincja ma swoją odrębność
narodową, inne tradycje historyczne, inny klimatyczny i
geograficzny ustrój itd. W takim państwie jednolita forma
rządu jest zgwałceniem ludów różnej narodowości, jest
prawdziwym łożem Prokrusta.

Wypowiedziawszy powyższą zasadę, w skutek której
Austria w swej wewnętrznej organizacji byłaby podobną do
formy rządu północno-amerykańskiego z tą jedyną różnicą,
iż pozostałaby monarchją, przystępuje Fischhoff do bliższego
określenia tego związku. Z pojęcia państwa związkowego
wypływa, że tak jak w Ameryce tak i w Austrii musiano by
względnie interesu państwa jako całości i właściwości
pojedynczych części składowych.

I tu właśnie zachodzi największa trudność, boć i pan
Schmerling uznał zasadę przez Fischhoffa podjętą; patenta
lutowe bowiem przyznają także krajom koronnym pewne
provincialne swobody; zachodzi jedynie ta okoliczność,
że p. Schmerling również jak teraz p. Giskra na korzyść
całości ogłaśnia części wszelkich niemal funkcji
autonomicznych, pozostawiając przy centralnym rządzie
niemal całą władzę.

P. Fischhoff dobrze pojął obecnego systemu wadliwość,
który zbyt koncentrując siłę całą, takową w zupełności
prawie odejmuje prowincjom. Centralizm wyciągając wszystkie
niemal soki życiodajne z krajów koronnych, — takowym
zagroza ubezwładnieniem. Antagonizm ztąd wynikający
pomiędzy interesem całości a odrębnymi właściwościami
części, spowodował rozstrój terazniejszy, gdzie poszczególne
narodowości czują się pokrzywdzonymi w swym byciu i w
swym rozwoju.

Dla zapobieżenia tego, dla pogodzenia tych sprzeczności,
dla pojednania stronnictw narodowych, Fischhoff projektuje
więcej dla rządu centralnego jedynie taki zakres władzy,
jaki konieczny niemal jest dla utrzymania całości państwa,
przyznając równocześnie krajom koronnym i narodowościom
przynależne ich odrębności prawa i instytucje.

Ustrój taki przeprowadzony nie mógłby być czem innym,
jeno federacją, choćby forma ta nie wspominała nawet
tej nazwy. Gdy będziemy mieli przed sobą treść całą
projektu Fischhoffa wykażemy poszczególnie, jak dalece
program jego zgadza się z naszym federacyjnym, który bądź
co bądź jedynie zaspokoić może uprawnione żądania
ludów Austrii bez wystawienia monarchji na niebezpieczeństwo
ciągłego rozstroju lub powolnego upadku.

Sobór rzymski*)

III. Często słychać twierdzenia, że w religji katolickiej
nie można złamać, dla postępu nowoczesnego, bo każdy
wyłom musiałby spowodować ruinę całej budowy. Gdyby
tak było istotnie, to wierni katolik, a zarazem postępowy
obywatel w wielkich znajdowałby się kolizjach. Ale nam
nie okazują się tak ogromne trudności dla reformy, a
szanownym teologom fachowym tem łatwiej będzie wynaleść
środki należytego pogodzenia wszystkich. Potrzeba tylko
trochę dobrych chęci i otrzeptania się z pleśni konserwatywnej.

Weźmy n. p. pod rozważenie bardzo ważną a na porządku
dziennym stojącą kwestję rozwodów małżeńskich. Kościół
katolicki przez swoich dostojników właśnie w tym przedmiocie
żadnej praktyki nie mających, uchwałił niedopuszczać
wcale żadnych rozwodów, wypisawszy prawo, że tylko śmierć
może rozwiść ważne zawarte małżeństwo. Możebni są
tylko separacje niby czasowe, chociażby nie było żadnej
wypowiedzi że separowani nie złączą się już nigdy więcej.
Protestanci przyjęli prawo liberalniejsze dopuszczając w
tych przypadkach, gdzie u katolików separacja dozwolona,
rozwód zupełny. Tego też mniej więcej domaga się, obecnie
cały świat liberalny. Nie jesteśmy za łatwymi rozwodami,
i owszem niektóre utrudzenia uważamy za konieczne
potrzebne. Jednakowoż nie będzie możebna dla małżonków
nieścieśliwie zbranych, i na zabój nienawidzących się
nawzajem, rozkuć nieżnośne kajdany, jakimi kościół dotychczas
trzyma ich skutych na wielkie nierzawie świata zgorzenie.
Otoż zdaniem naszym dałoby się prawo kościoła katolickiego
w tym względzie pogodzić z wymaganiami nowego czasu,
nie zwalając wcale prawa samego. Wiadomo, że prawo
kościelne (kanoniczne) a za niem prawo dotychczasowe
cywilne wylicza kilka przeszkód do zawarcia małżeństwa.
Jeżeli która z tych przeszkód wyjawi się już po
ślubie, to małżeństwo takie może być jako nieważne
za warte zupełnie rozwiedzione. Na tej podstawie,
jak powszechnie wiadomo, małżonkowie majątni
(bo taksy dużo kosztują) chcący się rozwiść tak, żeby
i jedno i drugie mogło nowo zawrzeć małżeństwo,
radzą sobie wynalezieniem jakiej przeszkody, małżeństwo
niby unieważniającej.

Widzieliśmy niedawnemi czasy we Lwowie, jak pewne
małżeństwo takie oparło swój rozwód szczęśliwie na
przeszkodzie „impotentiae“ (nieudolności do
małżeństwa) biegli dali świadectwo nieudolności
małżonki, która wkrótce potem wyszła za tego
samego, co jej dał to świadectwo. Czyby więc
nie było stosownie, zapobiedz takim przeszkodom
pozornym, nie bardzo zgodzającym się z
godnością kościoła, a zarazem dogodzić
członkom kościoła?

Skoro małżonkowie nieścieśliwie dobrani tak się
znienawidzili, że zdążają do separacji prawem
dosyć utrudzonej, a po niej jakimś czasie
stanie pewność, że separowani już nigdy
do siebie nie powrócą, będzie to jasnym
dowodem, że zawierając małżeństwo przynajmniej
jedno z nich zostało zawiedzione u daną
miłością. Miłość jest niezaprzeczenie
podstawą

*) Za rozumowania i zasady powyższym artykułem jako
nadeślanym objęte, redakcja nie przyjmuje na siebie
odpowiedzialności.

małżeństwa. Małżeństwo bez tej podstawy musi być
nieścieśliwe, a może się stać skandalicznym. We
wszystkich przypadkach, kiedy tegocześni domagają
się przypuszczenia rozwodów, brak miłości jest
niezawodnie główną przyczyną, i da się
przeważnie zastosować jako słuszną przyczyną
rozwodu.

Otoż niechaj szanowni ojcowie kościoła dodadzą na
przyszłym sejmie do prawa małżeńskiego jeszcze
jedno „impedimentum dirimens“ a w punkcie tym
wszechstronne nastąpi zadowolenie; bo zasady
kościół nie będzie musiał tolerować, jak dotąd
zmyślnych przeszkód małżeńskich; małżonkowie
nieścieśliwie dobrani nie będą ku zgorzeniu
otaczających ich najnieaturalniej i najnie-
słuszniej do siebie przykuci, a nakoniec
zbliży to znacznie protestantów do kościoła
katolickiego. Tym sposobem dałoby się bez
wątpienia przy dobrych chęciach dostojnych
członków soboru przeprowadzić w każdej
kwestji spornej środki pojednawcze, środki
powiększające odczaranie Chrystusa i
wprowadzające kościół ze społeczeństwem w
miłą harmonję.

Sprawa gimnazjów.

(G.) Nie w nadaniu i zaprowadzeniu rady
szkolnej, która jest dawnym biorem namiestnictwa
ze zmienioną tabliczką nad drzwiami, nie w
publicznym ogłaszaniu czynności rady szkolnej
takich, które publikowane być mogą, ani też w
życzeniu rozdawanu i ogłaszaniu dekretów
uznania i pochwał, lub samowolnem a
bezustannem przenoszeniu profesorów i ich
zastępców, leży po myślności i rozwój
naszych gimnazjów; również i nie w nadaniu
sobie przez radę szkolną tytułu
urzędowego i wyznaczeniu pensji
pojedynczym członkom rady. Pomimo tych
wielkich zdobyczy, które spłynęły na
szkoly istota rzeczy się nie zmieniła,
ponieważ dotąd nie została nawet
dotknięta. Aby nasze gimnazja się
podniosły, trzeba racjonalniej niemi
się zająć, trzeba usunąć wady w
ich ustroju wewnętrznym, które ich
wzrost wyłącznie hamują.

Największą wadliwością w ustroju
wewnętrznym gimnazjów jest niesłychanie
niska płaca profesorów gimnazjalnych;
porównajmy tę płacę z innymi
urzędników krajowych placą. W
gimnazjum trzeciej kategorii pobiera
dyrektor 1050 ztr., profesor
rzeczywisty 735, a jego zastępca 441 ztr.,
podczas gdy adwokat sądowy
pobiera 800 i 900 ztr., których w
jednym dawnym obwodzie jest
więcej, jak dyrektorów gimnazjalnych
w całym kraju. Gdy profesor
gimnazjalny został dyrektorem,
to można powiedzieć, że już
skończył karierę, a adiunkt sądowy
dopiero ją zaczął i ma przed
sobą widoki i stanowiska i pensji.
A przecież wiele to lat przedzielił
profesor gimnazjalny na żmudnej i
nateżającej pracy, nim został
dyrektorem, a zostawszy nim, musi
być kasjerem, pisarzem, inspektorem
i inwigilatorem lokalnym — musi
prowadzić rachunki, korespondencje,
sprawozdania, sprawy załatwiać ze
stronami; ale czego on nie musi, nawet
powinien wiedzieć o kredzie i gąbkach,
słowem o każdym kolku i ćwieku w
zabudowaniu gimnazjalnym, a w
dodatku do tego wszystkiego musi
mieć godziny wykładowe. Tego w
żadnym innym państwie nie ma, ta
praca i zatrudnienie dyrektora
podzielone są między kilka osób.

Podczas gdy urzędnicy manipulacyjni
w dekasterjach finansowych i w
kancelarych pocztowych nie potrzebują
mieć studjów uniwersyteckich, tylko
umieć protokółować dobrze i
dobrze mieć „Sitzfleisch“, a
przecież pobierają pensją 800 ztr.,
to zastępca profesora musi za 441 ztr.
uczyć, nawet bez rachuby lat
służby, co nawet służce
urzędowemu od dnia rozpoczęcia
służby się liczy. Cóż gdybyśmy
zestawili pensją oficerską od
porucznika zacząwszy który ze
wszystkimi dodatkami od stycznia
przeszło 700 ztr. pobierać będzie,
z pensją profesora w gimnazjum
trzeciej kategorii? Lecz dla
wojska musi być zawsze fundusz,
dla oświaty zawsze go nie ma.
Ale jeśli nie będzie nauki i
oświaty, nie będzie żadnej potęgi!

SOŁOWJÓWKA

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Na to pytanie zadrzał stary, głowa opadła mu na
piersi... Wreszcie ocknął się, wzrok sokoli utkwiał przed
siebie.

— Tam mię nieście! — zawołał, ręką niedaleką
mogilę wskazując.

Z nieopisaną siłą okrzykiem, jakby go radośne wywołało
uczucie, tysiączny lud ruszył ku mogile; starca zaś
nieśmiesznie przodem, który w milczeniu, z ręką wyciągniętą,
działwie kozackiej dawał przewód; a gdy na szczycie
mogily stanął drzącą nogę

— Módlcie się! — rzekł uroczyście — bo u wielkiego
grubu jesteśmy: naszej swobody... u mogily sławnej, bo wola
z niej wstanie i zapanuje na Ukrainie... Trzy pokłony ude-
rza głową siwą; a za nim lud kłania się w pokorze, całuje
ziemię świętą.

— Mykoło! — zawołał starzec. — Stań tu przy mnie,
pomóżesz pamięci.

I drugi starzec stanął na mogile, na powitalny okrzyk
odpowiadając ukłonem.

Cisza grobowa zapanowała na stepie. We wsi żywej
duży nie pozostało; nikt nie przeskadzał wiernym ratować się
ucieczką: żyd, pop i dziedzic znaleźli się na jednej drodze,
rodzeni bracia w grzechu, choć pogardzający sobą
wzajemnie...

— Lat temu nie mało — mówił starzec stojący na
mogile, słabszym już głosem — było święto w Ukrainie! wielkie
święto kozackie! krew polała się stepem, i aż w Czarne
spłynęła morze!... Koliwieszczyna to była, Hajdamactwo, które
czyściło naszą ziemię od plugawego robactwa... Polała się
krew, od palących się karczem i dworów. W niebie duszno
było... a wola przepadała! Moskalki otumanili. Caryca
lachom nas wydała... W tej tu mogile były: kości hajdamackie i dla
tego śmierć jest w niej i kara!... Ale i swoboda spi w tej
mogile na dnie głęboko, bo w niej leżą święcone! Nie-
wolni! wnuki tych, którzy tu w mogile dobro wasze strze-
gą, pochwyćcie noże! Śmierć wrogom! Pohybel Lachom,
Moskiewie i żydostwu!...

Ledwo to wymówił, lud z okrzykiem, którego siły
nie odda mowa ludzka, z gołymi rękami rzucił się ku mogile;
pazurami boki jej rozszarpał i z pomiędzy kości ordzawiałe
wydobywszy noże, do ust jej cisnął ze łzami.

— Śmierć wrogom! krzyknęli starce i dzieci — Śmierć!
— powtórzyły kobiety i młodzież dorosła — Za swobodę
Ukrainy! Za wolę i prawdę!

Błysnęły noże w promieniach słonecznych, krwią zemsty
zabiegły żmieni, a w piersi gorzał ogień zapalu.

— Śmierć! — groźny okrzyk daleko płynął stepem.

Starzec, który noże dał do rąk ludu, usiadł na rozrytej
mogile i w gwarze, wśród okrzyków tysiącznych zaśpiewał
jedną z tych tęsknych a uroczych dym ukraińskich, którym
wiatr stepowy, mogiły i Dniepr wtórzyły rozgłosnie.

Za starcem tysiąc piersi zawtórzyło dumie, i jak przed
wielu wiekami, dzieci Słowian, zaśpiewały pieśni, do śmierci
się gotując.

— Ochrymie! — do zadumanego starca nachylił się to-
warzysz — Czy w porę dałeś im święcone?

— Ochrym zadrzał przebudzony pytaniem; Iż załane
oczy podniósł na towarzysza, i:

— Nie ma jej? — cichym zapytał głosem — Czy nie
ma Oksany, Mykoło?

— Łyszczuk dziwnie spojrział na pytającego

— Nie w porę dałeś święcone! rzekł ostro; ale go
starzec nie zrozumiał: na chwilę ożywione oko, znów przy-
brało wyraz obłąkania; głowę zwiesiwszy ku piersi, powtó-
rzył on zwykle swe:

— Dzwony... noże... Gonto! — Znów był to starzec —
dziecię: *bożewilnyj*...

Łyszczuk smutnie wstęchnął spojrzawszy na towarzysza.
Tymczasem śpiew ustał i lud z nożami w rękę stanął;
czekając rozkazu.

Porównajmy jeszcze wynagrodzenie służącego bankowego z pensją profesora gimnazjalnego, to okaże się, że woźny bankowy z umundurowaniem, dodatkiem na pomieszkanie, dodatkiem zimowym i drożyzny, nareszcie i z tantiemą, ma równe wynagrodzenie, co profesor gimnazjalny III. kategorii, chociaż są woźni bankowi, którzy byli przedtem rzetelnymi kelnerami.

Jeżeli Wysoki sejm zajmuje się losem ptaszków i świstaków, czemuż gorliwie nie zajmie się losem profesorów gimnazjalnych, przecież ci mają formować i wytwarzać ludzi na użytek kraju i narodu, przecież profesor ma udzielać drugiemu tego, co najmudniej się nabywa, ma wyloniać z drugiego człowieka jego ukryte siły intelektualne, rozbudzać i rozdmuchiwać w nim iskrę Bożą. Wątpliwe, aby myślący człowiek mógł nazwać granicę, kiedy za nauką nie rozumie drugich ludzi można dostatecznie zapłacić. Jednakowoż taką pracę powinien kraj przynajmniej o tyle wynagrodzić o ile tego wymagają potrzeby codzienne i wygody pracującego.

Nigdzie w Europie nie są profesorowie tak lichy płatni, jak w naszym kraju, dla tego wszędzie więcej światła i nauki jak u nas. Okoliczność ta za sobą pociąga, że często dla chleba powszedniego profesor perygrynuje do sąsiedniej Rosji, albo z nią w umiarkowanych zostaje — i dalsze inne skutki. W innych krajach, gdy zobaczysz w mieście lub na wsi okazały lub wspaniałe gmachy, to bądź pewny, że to szkoła; bo też ci obywatele powiadają, że ten budynek jest ich chlubą, bo go dla dzieci swoich oni wystawili. U nas, kiedy się młodzież garnie do szkół, to nie ma kilku pokoi odpowiednich dla umieszczenia klas równorzędnych i to nie ma we Lwowie, podczas gdy banki pozabierały najpiękniejsze budynki, z czego tylko korzyść płynie do kieszeni pojedynczych ludzi.

U nas klasy gimnazjalne umieszczone po stajniach książęcych jak w Rzeszowie (kilka klas jest tak umieszczonych), albo w izdebkach żydowskich brudnych kamienic, obok żydowskich placów targowych, jak we Lwowie gimnazjum Franciszka Józefa, które przecież ma być pierwszym w kraju, a najliczniejszym w państwie.

Zaiste, jeżeli sejm i delegacja, która ma teraz w pośrodku siebie zasłużonego i gruntownie obznajomionego ze sprawami szkolnymi męża, nie zajmie się sprawą gimnazjów i nie postarają się o usunięcie tych i następujących wad, to nowy będzie dowód, że nasz szpik i nasza krew zamieniły się w teorię i doktrynę niemiecką.

Jeżeli w najkrótszym czasie nie ustają te wszystkie wadliwości, to ty szlachetna i pełna zapału młodzieży nie puszczaj się do zawodu profesorskiego, bo doznasz rozczarowania, nie będziesz Farysem!

Czyliżby panowie bürgerministry mieli się leką oświaty i nauki? minęły te czasy, gdzie trzeba się leką ciemnoty!

W innych urzędach pensja jest przywiązana do osoby nie do miasta; adjunkt sądowy może tak dobrze pobierać 900 zlr. we Lwowie, jak i w Gródku albo Mościcach, profesor gimnazjalny zaś w prowincjonalnym mieście ma być w tym względzie upośledzony, powinien gorzej jeść i gorzej się ubierać, jak profesor w stolicy. Z tej to przyczyny takie zabiegi, często ubliżające i nieczyste, z tej to przyczyny nepotyzm i t. d.

Pomimo tak lichej płacy profesorów gimnazjalnych są oni nad siły obciążeni, bo przecież 20 godzin wykładowych tygodniowo nie czynią profesorów wolnymi od obowiązkowych zatrudnień, owszem więcej jak drugie tyle godzin muszą nauczyciele w domu poświęcać poprawieniu zadań, a równą liczbę godzin trzeba poświęcić pracy umysłowej domowej. Mogą więc nauczyciele wśród tych okoliczności zawsze z pożytkiem dla szkoły pracować, gdy do tego wszystkiego po za domem muszą się starać o potrzeby codzienne, bo im pensja takowych nie zapewnia?

Dla tego koniecznością naglącą jest podnieść nauczycielom gimnazjalnym pensją i umniejszyć liczbę godzin wykładowych, aby mogli i swobodnie żyć i pracować. Pozwolenie przez ministerjum w ostatnich czasach używania próżnego tytułu profesora nie polepszyło w niczem położenia profesorów gimnazjalnych, przecież teraz dobry przekrawacz pisze się i nazywa profesorem. Udział profesorów w trzeciej części opłaty szkolnej powinien być zupełnie zniesionym, dochody profesora powinny być stałe i regularne a nie przypadkowe. Zresztą ten udział tylko w stolicy czyni rubrykę, a dla tego dzieją się o to takie starania i zabiegi, które nie przebiegają w środkach; wiedzą to o tem dobrze ludzie, którzy znają szkołę. Nie ludźmy się tem, że nowa władza szkolna nie staje się powolną zachciankom policyjnym, zabiegom prywatnym i osobistym celom, w tym względzie musi ustąpić samowola, a nastąpić pewność i takt, jeżeli rozwój i postęp gimnazjów ma u nas kiedyś nastąpić.

Tę sprawą winna się reprezentacja krajowa i delegacja szczerze i gorliwie zająć, aby już raz otworzyć naszym gimnazjom drogę do wzrostu; przecież ta sprawa nie jest mniejszej wagi od sprawy propinacyjnej; wszakże tak mile wszędzie posługujemy się frazesem: światła, światła nam trzeba!

— Gdzie stary hajdamaka? — pytano — Niech mówi: jak zdobywać wolę?..

Odpowiedzi nie było; a w tem ktoś z dalej od mogiły stojący: — Do dworu! „zawołał, i tłum groźną falą popłynął ku wsi z słowem „Smierć!“ na ustach.

Już dochodzili do karczmy; co gorętsi biegli przodem świecąc w górę wzniesionymi nożami, gdy na drodze spotkali dwóch ludzi.

— Stójcie! — krzyknął starszy z nich tak groźnie, że mimowoli zatrzymali się wszyscy, — kto pozwolił zaczynać przed czasem?..

Po chwili tłum ochłonął z wrażenia jakie wywołało w nim nakazujące słowo przychodnia.

— A ty co za jeden?.. Precz! bo nałożył głowę.

— Ani kroku! — nie ustraszony zawołał przybyły. — Jestem ten, który wam rozkazuje: Pochować noże! bo nie minie mała godzina, a otoczy was wojsko. Pochować noże i rozejść się!

Tłum zawałał się znowu. Kto to? kto to? — pytano zewsząd, aż przybyłemu nadszedł Łyszczuk z pomocą.

— Znachor! — krzyknął ujrzawszy go z daleka — Bóg cię zsyła na ratunek... To Ochrym...

— Szalonego słuchaliście ludzie!... A co tam Dubyno? — zapytał zwróciwszy się do swego towarzysza.

— Błyszczą bagnety! — spokojnie odpowiedział parobek.

— Nóż do mogiły! — groźnie zawołał Znachor.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Z powrotem cesarza do stolicy nastąpi otwarcie rady państwa, a w dwa dni później, t. j. 13 t. m. wypowiedzenie tak oczekiwanej i tak najrozmaitszej komentowanej mowy tronowej. *Presse* podnosi znaczenie tegorocznej mowy tronowej z powodu, że trzy tutaj powinny być dotknięte kwestje: sprawa reformy wyborczej, rezolucja galicyjska i powstanie dalmatyńskie. Przez pominięcie jednej z tych trzech kwestji ministerstwo dowiodłoby że nie stoi na wysokości swego zadania. Według *Tybl.* minister bez teki dr. Berger czeka tylko na powrót cesarza, aby podać się do dymisji i wręczyć cesarzowi memoriał względem potrzeby porozumienia się z opozycją narodową w Czechach i Galicji.

Sejm dalmatyński, którego wbrew opozycji mniejszości sławiańskiej odroczone, ma być na nowo zwołanym. Zadaniem jego będzie ułożenie życzeń i żądań, których zadośćuczynienie mogłoby zbawiennie wpłynąć na załatwienie sporu dalmatyńskiego i ułatwić dzieło pacyfikacji. Szczególnie mniejszość sejmowa, reprezentowana przez zastęp opozycyjny kraju, ma być wszelkimi możliwymi względami jej życzeń skąpowaną ku zamysłom rządu.

N. fr. Pr. zapewnia, że ks. Gorczakow oświadczył radcy legacyjnemu p. Wetzzerze, że Moskwa zezwoli na naruszenie terytorjum czarnogórskiego przez wojsko austriackie tylko w celach zgłębienia powstania i w takim razie nawet bez zastrzeżenia, a musi się oświadczyć stanowczo przeciw wszelkiej militarnej okupacji Czarnogóry przez austr. siłę zbrojną. Po nieszczęśliwej ekspedycji do Dragalu miał ks. Gorczakow powinnować p. Wetzzerze lojalnego zachowania się gabinetu wiedeńskiego względnie Czarnogóry. To już zakrawa na nielitościwą ironję!

Włochy. Złożenie gabinetu podlega oraz większym trudności. Lanza po dwugodzinnem posłuchaniu u króla oświadczył, iż niepodobna mu było złożyć gabinetu, lecz będzie znów próbował. Ratazzi nalega na Lanze, aby złożył gabinet. Visconti-Venosta i Cialdini przybyli do Florencji dla naradzenia się z Lanzą. Ten ostatni miał sobie ofiarowane ministerstwo wojny; rokowanie jednak z Visconti-Venostą jenerałem Govone i Borgettini nie doprowadziły do niczego.

Kanclerz państwa Beust z szczególnymi względami przyjmowany był u króla. Król z nim sam na sam rozmawiał. Hr. Beust dostał od króla order Anuciady.

Z Rzymu telegrafują, że ojcowie soboru zgromadzili się w kaplicy Syatyńskiej i złożyli przysięgę w obecności papieża.

Do dnia 3. t. m. było w Rzymie około 400 obcych biskupów.

Wschód. *Presse* dziennik dobrze poinformowany w sprawach wschodnich podaje następującą korespondencję z Mostaru. Wszystko przemawia za tem, że Hercegowina radaby skorzystała z wypadków dalmatyńskich. Sutoryna jest wprawdzie silnie obsadzona, w innych jednak miejscowościach pomienionej prowincji nie ma zupełnie wojska. Mieszkańcy ożywieni są najlepszymi nadziejami wierząc w niezadługi powrót swego Garybaldego, Luki Wukałowicza, tudzież mając to przekonanie, że Czarnogóra dziś należy jest przygotowaną do wojny. Małe te księstwo liczące zaledwie 95.000 ludności posiada 18.000 dzielnego żołnierza, dobrze wymustrowanego i żądnego boju. Na pieniądzech ma mu być nie brak. Jeśli się uda wnieść zarzewie wojny do Czarnogóry, w takim razie Hercegowina według wszelkiego prawdopodobieństwa pójdzie za przykładem swych pobratymców. Tutejsi konsulowie zrobili w tym względzie uważnymi posłów przy dworze konstantynopolańskim. W odpowiedzi otrzymał agent angielski zapewnienie, że Porta rachuje na przychylnie usposobienie swych rajachów, rachuje na swe wojsko, (którego tutaj zaledwie kilka tysięcy się znajduje) a w końcu ma silną wiarę w czujność i sprężystość zarządzającego tą prowincją, który bacznym okiem śledzi puls Hercegowiny. Dopiero później przyrzekł Aali pasza na wyraźne żądanie austriacko-węgierskiego konszula, przesłać do Hercegowiny znaczniejsze posiłki. Jeśli powstanie w Dalmacji dłużej potrwa, wszystkiego się należy spodziewać. Pozwolić powstania, doczekać się wiosny, znaczy tyle, co rachować na pewno na zajścia, których następstwa dziś nikt obliczyć nie zdoła. Mieszkańcy Hercegowiny, Czarnogóry, Albańczycy wypadki dalmatyńskie uważają za swoje własne, z czem wcale się nie tają. Ostatnia klęska Austrii dołała jeszcze oliwy do ognia.

Ten sam dziennik pisze z nad granicy czarnogórskiej. Położenie rzeczy w Czarnogórze z dniem każdym coraz groźniejszym się staje. Książę Mikołaj ma wprawdzie rzetelną wolę w obecnej chwili zachować zupełną neutralność, zachow-

dzi jednak pytanie, o ile wola jego uszanowana zostanie. „Senat rządowy zostaje pod wpływem dwóch równie silnych partyi; jedna z nich nie chce wiedzieć o jakiegokolwiek nieprzyjaźni z Austrią. Na jej czele stoi prezydent senatu Bozo, kuzyn księcia, będący tego przekonania, że Czarnogóra równie jak Serbia jedynie na drodze pokojowego rozwoju dożyć może jakiejś takiej pomyślności. Wychowany na Zachodzie, i przejąwszy się jego zasadami, chciałby ojczyznę swoją wprowadzić na to należyte zorganizowane i za duchem czasu podążające państwo. Partji wierzącej tylko w ostrze miecza przodkuje niejaki Radonicz, który na drodze bojowych zapasów chciałby rozszerzyć granice Czarnogóry. Maż ten używa w kraju wielkiego zaufania. Trzy tysiące pięćset żołnierza zgromadzonego w Drahowo miał służyć do chwytania i rozstrojenia powstańców. Oddział ten jednakże niemniej odpowiedzialnemu przeznaczeniu, dowódcy bowiem zresztą mieli pomijać rozkazy księcia swego naczelnego wodza. Konsul francuski w czasie swego pobytu w Cetynji miał sposobność w całym stanie rzeczy dokładne powziąć relacje. Obawy, jakie zjadł się wywiązuja, tem więcej są uzasadnione, ponieważ sam książę przyznać musiał, że gdyby powstanie czas dłuższy potrwać miało, on przy wzrastającym w kraju rozdrażnieniu nie mógłby odpowiadać za dalsze tegoż następstwa. Moskwa w każdym razie chętnym okiem patrzyłaby się na powiększenie Czarnogóry, gdyż tutaj najsilniejsze znajduje ona dźwignie do swych agitacji na Wschodzie od czasu, gdy Serbia zaczęła kroczyć za polityką własnych swych interesów, a Rumunja wyemancypować się zdoła z pod opieki demonicznej Moskwy.

Ta ostatnia jednak sprzyja Czarnogórcm i z własnych interesów; najmniej będąc im przyjaciółką, a zrozumiała to Serbia, która przeciw podobnej va banepce polityce podniosła i podnosi swe słowa upomnienia, polityce niesprzyjającej żadną miarą rozwojowi wolności na Wschodzie. I książę Mikołaj zapewne zrozumiał tę prawdę i dziś nierad Moskwie gorące z pieca wyjmować kasztany, lecz ks. Mikołaj to nie ów wielki król francuski, którego godłem było: „l'état c'est moi“, przeto więc nie można się dziwić, jeśli mimo woli i chęci jego rzeczy w Dalmacji w coraz groźniejszym przedstawiają nam się świetle.

Oto stan prawdziwy obecnych stosunków w Czarnogórze. Derwisz Pasza, dowódca 4 korpusu, mianowany został naczelnym gubernatorem i głównodowodzącym z bardzo rozciągłym pełnomocnictwem. Słychać z pewnością, że Hajdar effendi ma iść jako poseł do Petersburga, a Rustem bej zastąpi go w Wiedniu; Aristarchi bej przeznaczony jest do Florencji.

Poseł niemiecki wyraził Sułtanowi podziękowanie za serdeczne podejmowanie królewicza.

N. fr. Presse, która zostaje od dawna w bliskich stosunkach z poselstwem tureckim we Wiedniu i jak w sporze tureckim tak teraz w egipskim, uważaną być może za półrządowy organ rządu tureckiego, wyciąga taki wniosek z doniesienia swego telegraficznego (podanego przez nas w przedwczorajszym numerze) o żądaniu Francji, jak gdyby żądanie to musiało pociągnąć za sobą wojnę. Mianowicie według rzeczonego telegramu, poseł francuski miał przyznawać mocarstwu prawo wdawania się w spór turecko-egipski, wbrew twierdzeniu W. wezyra, który spór ten uważa za sprawę wewnętrzną Turcji. Zdaniem jednak naszym, nie tylko traktaty przyznają mocarstwu prawo wdawania się w spór rzeczony, ale oraz zamiar nie dopuszczania wybuchu wojny między Turcją a Egiptem, jest pobudką do takiej interwencji dyplomatycznej. Spór bowiem rozstrzygnięty przez mocarstwa, odbiera sposobność wojny, lubo *N. fr. Pr.* właśnie przeciwnie utrzymuje. W ogóle nie tylko Francja, lecz jak twierdzi *Presse*, inne także mocarstwa roszczą sobie prawo do wspólnej interwencji. *Gaz. augs.* donosi z Wiednia, że Turcja oświadczyła się chętną do wydania firmanu wyjaśniającego położenie kwestji spornej, oraz że przystanie na konferencję, lecz pod warunkiem, iż takowa nie będzie nosiła cechy międzynarodowej, a tylko wyraźnie oznajmi, iż tu idzie o wewnętrzną sprawę Turcji, i że usiłowania konferencji będą miały charakter. *Times* powiada, że sułtan, gdyby wypowiedział wojnę Egipcjowi, znalazłby się osamotniony w obec floty sprzymierzonej jak niegdyś pod Nawarynem. To przypomnienie usamowolnienia Grecji w podobnych okolicznościach jest znaczące. *Times* powiada również, że Europa ma prawo wnieść się.

W Paryżu nie obawiają się wojny na Wschodzie, a onegdajsze polepszone kursa świadczą, że w Wiedniu nie wierzą postrachom, rozszerzanym na korzyść Turcji przez *N. fr. Pr.*

Z Paryża telegrafują: Według wiadomości otrzymanych z Konstantynopola, firman sułtański odesłany do Egiptu nie

— Spokojni! — groźniej krzyknął sprawnik — a wszczynacie bunt!... *Plet!* i *katorga* za bunt! Własny świąszczeni-
nik was oskarża... Wydajcie zaczynszczyków!

— Nikogo nie wydamy! — ryknął tłum, i znów tłum
pochylił się ku przodowi.

Znachor pobladł; ale zimnej krwi nie tracąc:

— Nie wydadzą — rzekł — bo nie winni; a *popoteć*
tylko ze strachu oskarżają gromadę...

— Buntują się wasze wysokorodje — drząc przemówił
świąszczennik. Ledwie z duszą uciekliśmy przed nimi. To
sami duszegubce buntownikii...

— Co tu robiliście na stepie? Poco zebrało się was
tylu?..

— Dla zabawy wasze wysokorodje! dla niewinnej zabawy
— mówił Znachor, a usta zaciskały mu się konwulsyjnie.
Ludzie my nie winni!

— Nie wiercie im wasze wysokorodje to buntownikii! Oni
tu coś z moglią robili.

Na te słowa tłum instynktownie cofnął się o parę kro-
ków ku mogile, jakby pragnął ją zasłonić przed napaścią;
Znachor zdrzął i krople zimnego potu wystąpiły mu na
czoło... W tem głos jakiś z tłumu:

— Święconych nie dajcie! — zawołał.

Był to głos Ochryma, a zguby był głosem...

(C. d. n.)

W jednej chwili; z rąk do rąk przechodząc, noże zna-
lazły się na dawnym miejscu ziemią przykryte, i tylko świe-
ża ziemia na mogile świadczyła, że kościom w niej złożonym
nie dano należnego spokoju.

Ledwie ukończono robotę, ujrzeni się włóścianie otocze-
ni wojskiem. Dwie rotę żołnierzy wzięło tłum pomiędzy sie-
bie. Włóścianie nie myśląc o ucieczce, stali spokojni. W
oczach ich nabito broń ostremi ładunkami.

— Cel! — zakomenderował dowódzca.

Groźny szmer ozwał się w tłumie, który zbitą masą
już chciał się rzucić na wojsko, skutków nie pomny, gdy
Znachor naprzód wystąpił.

— Dobrzy ludzie! — spokojnie rzekł do swoich — poco
się gniewać, gdy krzywdy nie ma żadnej?... Ot popytajmy
lepiej: czego chcą od nas?... Wasze błahorodje — dodał czapki
przed oficerem uchyliwszy — może powiedzą nam łaskawie.

Oficer skinął i z szeregów żołnierzy wystąpił kapitan
— sprawnik w mundurze i błądy od wzruszenia pop, ten sam
któremu w tak oryginalny sposób przerwano dobrą intencję
modlenia się w cerkwi.

Sprawnik odkrzyknął i kołnierza poprawiwszy.

— Wydajcie zaczynszczyków! — zawołał.

Głośniejszy od pierwszego krzyk tłumu był odpowiedzią
na wezwanie sprawnika i znów ucichł na skinienie, Znachor,
który z pokłonem głos ponownie zabrał.

— Zaczynszczyków — rzekł — oddają winni, a my tu
ludzie od pluga — spokojni wasze błahorodje!

Howego

ORYGINALNE MASZyny DO SZycIA.

Fabryka w Ameryce.
Bridgeport, Connecticut
założona przez

Eliasz Howego mł. w Nowym Yorku
wynalazcy maszyn do szycia.

Amerikanin Eliasz Howe mł. oryginalny wynalazca pierwszej prawdziwej praktycznej maszyny do szycia, jak wiadomo matki tego dziś tak nader ważnego przemysłu, w skutek którego to wynalazku miliony w obieg puszczone bywają, ukończył już w roku 1845 pierwszą swoją maszynę, dał takową w r. 1867 na wystawę w Paryżu i ściągając podziwienie wszystkich inżynierów, albowiem maszyna ta robiła szybkością 300 ściągów na minutę, a to z największą akuracją jaką tylko sobie wyobrazić można; wynalazca otrzymał 10. Września 1846 r. patent na rzeczony wynalazek, w skutek czego żadnej innej maszyny do szycia nie było dozwolone konstruować, gdyby nie trzymano się przytem prawideł wynalazku Eliasa Howego. Wynalazek maszyny do szycia stał się faktem. Nastąpiły wielkie waśnie, albowiem naśladowcy starali się przywłaszczyć sobie oryginalność wynalazku, o czym jednak we śnie marzyli, albowiem była to wcale inna forma wie zaś według zasad Eliasa Howego, dlatego też zawyrokowały sady amerykańskie przeciw tym naśladowcom ażeby ci chęć konstruować maszyny swoje od każdej Eliaszowi Howemu zapłatę uiszczali. Mądrzy ci wynalazcy przewyższając jeden drugiego wygotowali bez wielkiego mozołu mniej więcej gustowne modele, nie bez tego, iż aż do 10. Września 1867 r. placę wyznaczoną Howemu uiszczali, by tylko maszyny swoje fabrykować mogli, pomiędzy tymi w pierwszym rzędzie: Singer, Wheeler et. Wilson, Grover et Backer, Weed et Comp., Florence, Wilcox et Gibbs. Do r. 1863 fabrykował Eliasz Howe maszynę swoją, tylko do użytku przemysłowego, t. j. dla szwalń, krawców, gorsetów, pralni, kapeluszników, rekawiczników, szewców, siedlarzy, bandażyistów itp. wybudowawszy jednak w r. 1864 wielką fabrykę w Bridgeport Connecticut, konstruował następnie szczegółową maszynę familijną, od której lepszej w całym świecie nie znajduje, a to z aparatami amerykańskimi tak pojedynczemi i genialnymi, 4 takowych wystarcza, by 40 rozmaitych robót uskutecznić, nie potrzebując nawet tak wielkiej ilości, jak to u innych maszyn, a właśnie to stanowi dobroć maszyn Eliasa Howego, dla których wyczerpania się potrzeba tylko 2 godzin, jest to jedna z najprostszych i najłatwiejszych, nie ma tam grzechoczących kół jak u Singerowskiej maszyny, brakuje też drutów żelaznych wirujących na wszystkie strony przez co używanie bardzo utrudnionem się staje, gdy przesiwnie u maszyny Howego tylko igłę nawleć potrzeba. przytem ruch lekki i cichy, a robi szybkością od 8 do 1200 ściągów na minutę, większą szybkością można tylko osiągnąć u maszyn słabszego systemu, co jednak już z tego względu nie zaleca się, ponieważ pracujący potrzebuje czasu do czuwania nad robotą tudzież na odpowiednie teje wykonanie. W Ameryce, Anglii i Francji, maszyna Howego wszędzie zajmuje pierwsze miejsce, takowa otrzymała w roku 1867 krzyż legii honorowej i złoty medal, następnie w r. 1869 w Beauvais dyplom honorowy, przewyższając jeszcze złoty medal, uznano takową tak w przemysłowym jak i familijnem życiu jako najcenniejszego systemu tak co do pojedynczości jako i szybkości roboty, i posiada przytem najcenniejszą igłę pomiędzy wszystkimi innymi maszynami.

Dyplom honorowy
(1869).

Złoty medal (1869).
Złoty medal (1867).

Najwyższa nagroda
Krzyż legii honorowej
pomiędzy 82 wystawiającymi w Paryżu
(1867).



Żaden inny fabrykat
maszyn do szycia nie
otrzymał nigdy tak
wysokiego uznania
jedynie tylko
maszyna

Howego i Spółki
w Ameryce.
1878-7-40

Jako zastępcy spółki maszyn Howego w Nowym Yorku,
Maurycy Ballaban, we Lwowie Nr. 342 m.

Ces. król. uprzywilejowany galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
wydaje we Lwowie i przez Filie w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze,
począwszy od 20. października 1869 r.

Asygnacje kasowe

4 1/2 procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu

14	"	"
30	"	"
60	"	"

Asygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategorii w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategorii.

Dyrekcya.
Lwów, 19. Października 1869.

Liebiga ekstrakt mięsny.

z Fray-Bentos (w Południowej Ameryce).

Liebig's Flesich-extract Compagnie, London.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Sporządzenie w okamgnieniu posilnej zupy mięsnej za 1/8 ceny podobnej z mięsa świeżego. Sporządzać oraz można i dodawać smaku i siły zupom, sosom, jarzynom itp. Dla wzmocnienia osłabionych i chorych.

Dwa złote medale, Paryski 1867; medal złoty, Havre 1868.

W celu uniknięcia omyłek upraszamy o zwrócenie uwagi, że na każdym słoiku znajdować się musi certyfikat z podpisem pp. profesorów

barona J. v. Liebiga i

Dra Max von Pettenkofer.

Jos Liebig

Max von Pettenkofer

Ceny rozsprzedaży pojedynczej w całej Austrii:

Słoik funtowy angielski.	1/2 słoika	1/4 słoika	1/8 słoika
5 zlr. 80 ct. w. a.	po 3 zlr. w. a.	po 1 zlr. 70 ct.	po 92 ct.

Do nabycia we wszystkich prawie handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z odstąpieniem rabatu wedle ilości zamówionej u korespondentów towarzystwa, mianowicie
Joseph Voigt & Comp. in Wien.
Zum schwarzen Hund, am hohen Markt Nr. 1.

Kloger & Sohn. Wien
Schottengasse Nr. 1.

Każdy przez kogobądź i gdziebądź ogłaszany przedmiota się załatwi bez pretensyj.
Uprasza się Szanowną Publiczność, aby w własnym interesie zechciała się bezpośrednio udawać do podpisanego domu handlowego polecaniami w każdym rodzaju, gdyż tylko wtenczas może być dane zareczenie za dobroć towaru.

Zakład Towarów Galanteryjnych

pod PAŁACEM KRYSZTAŁOWYM

Wien, Stadt, Bräunerstrasse Nr. 4.

Dobre i porządne towary, a przytem tak niezmiernie tanie.

Za opłaceniem nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem poczta, każde zamówienie uskutecznia się szybko przez powyższy dom handlowy.



ZA BEZCEN

Talmy-złoto i srebrne zegarki kieszonekowe.

Zegary rzeźbione w kształcie domków szwajcarskich: prawdziwie mistrzowskie wyroby, 1 sztuka po 3 zł. Takież same większe, urządzone do bicia godzin 6 zlr. Z kurantami 9 zlr. 50 ct.

Prawdziwy angielski zegarek w ogniu złożony srebrny, chronometr z podwojną kopertą, emalowany ze szkłem kryształowem wraz z łańcuszkiem złotym (Talmi) i medalionem, wszystko wraz z pięknym pudełeczkiem, 20 zlr.

Prawdziwy angielski zegar chronometr z pojedynczą kopertą i szkłem kryształowem wraz z łańcuszkiem i medalionem w pudełeczku zlr. 15 i 17.

Angielskie srebrne zegarki cylindrowe ze szkłem kryształowem i skazówką minutową wraz z łańcuszkiem i medalionem, sztuka 10 i 8 zlr.

Cylindrowe zegarki, w ogniu złożone po zlr. 12 i 10.

Srebrne zegarki „Ankry” ze szkłem kryształowem i sprężyną zlr. 14, 15 i 18.

Srebrne zegarki damskie ze szkłem kryształowem, w miniaturowym formacie, w ogniu złożone, wraz z łańcuszkiem na szyję, wszystko to w pudełeczku, zlr. 10, 15 i 18.

Złote (Nr. 3 złota) zegarki dams. sprężynę z szkłem krysz. zlr. 20, 24, 25, 27, 40, 50.

Zegarki z Talmi złotą, z podwojną kopertą, savonety ze skazówkami minutowymi, ze szkłem kryształowem, wraz z prawdziwym Talmi złotym łańcuszkiem i medalionem, wszystko w pudełeczku zlr. 15, z pojedynczą kopertą zlr. 6, 8 i 10.

Tabakierki grające zlr. 2-50, 3, 4, 6, do 10.

Zegarki gabinetowe znane jako dobre chodzące, z gwarancją zlr. 1-20 i 2. Takie same z budzikami zlr. 2-50, 3, 4, 5, 6, 7.

Z prawdziwego złota nowego (Escht Neugold) łańcuszki pedług wzorów prawdziwych złotych, sztuka 20, 40, 60.

Łańcuszki srebrne stalowe z brylantowem szlifem sztuka 10, 15, 20, 30 przy większym odbiorze 15% rabatu. Wszystkie łańcuszki własnego fabrykatu.

Szklka do rozniecania ognia z rączką srebrną w pudełku 30 ct.

Tylko 8 ct. kosztuje 100 sztuk bardzo pięknych kart wizytowych na papierze lakierowanym lub brystolowym wraz z mieniem i adres, em jeżeli się ma nową maszynę do wyrobienia kart wizytowych. Maszyna ta wraz z czcionkami, farbą i potrzebnymi przyrządami kosztuje tylko zlr. 1-65 z łatwym przepisem postępowania, Papier na 100 szt. koszt 8 ct. Można także zamawiać karty wizyt, na kształt litografowanych, bez maszyn. Kart takich 100 bez różnicy tekstu kosztuje 65 ct.

Czy pogoda, czy deszcz, widać to na roślinnym zegarze barometrowym w kształcie naturalnego zegara pendułowego ze szkła. Zegar ten wskazuje na 6 god naprzód wszelką zmianę pogody i kosztuje 60 ct.

Zamiast piasku do zasypywania lub bibuly nowa gąbka atramentowa, która przylóżona na pismo, nie zamazuje takowego, wysysa atrament. Gąbka taka może kilka miesięcy służyć i kosztuje tylko 75 ct.

Promień słoneczny w kieszonce. Tak można słusznie nazwać nową latarnię kieszonkową. Jest ona wprowadzie mała, ale wielki jest obszar, nad którym panuje. Latarnia ta jest bardzo monej konstrukcyi, nie większa od tabakierki podłużnej, i daje silniejsze światło aniżeli wielka latarnia; z tyłu bowiem ma osadzone wkłeskie zwierciadło metalowe (reflektora) a na przodzie polerowane mocne szkło zwierciadlane. Niezbędna przeto staje się przy wyhodach nocną porą; jedna sztuka z elegancją i urządzeniem zlr. 1-50.

Skrzynka z narzędziami zawierająca kolekcję narzędzi z bukszanu ładnie zrobionych, także piłki, dłuta, świdry, młotki itp. Narzędzia te przydatne są osobliwie w każdym gospodarstwie domowem, by samemu przedsięwziąć drobniejsze naprawy. Znajduje się przytem także płynny klej stolarski. Skrzynka taka w miarę wielkości kosztuje 50, 80 ct. zlr. 1, 2, 3, 4, 5, 10, 15.

Biuterje czarne z żutu, lawy, rogu i drutu. Broszka 20, 40, 80 ct. 1 zlr. Para koleżyków 40, 80 ct., 1 zlr. Łańcuszki do zegarków 15, 30, 60 ct. bez różnicy czy krótkie czy długie.

Tylko 45 ct. kosztuje jedna para ładnie podsztych, mocnych rekawiczek zimowych męskich, damskich 85 ct., dla dzieci delikatniejsze szwedzkie po 60 80 ct. 1 zlr.

Flakoniki eksploatujące, będące wielką niespodzianką dla kobiet, służą w towarzystwach do przyjemnej zabawy. Powąchane wydają hoskot podobny do strzału, połączone z sztucznym ogniem. Napełnione miętą perfumą, i owinięte żartobliwymi dewizkami po 63 ct. sztuka.

Ozdoba każdego pokoju i salonu jest mechaniczna fontanna z roślinami egzotycznymi a la Versailles 1 zlr. 50 ct.

Rewolwer patentowany, strzela na 100 kroków celnie i kosztuje: 1-strzałowy zlr. 1-80, 2-strzał. 4 zlr., 6-strzał. systemu Lefaucheux, odtłocowy z naciągami dobrowolnym 11 zlr.; naboje stożkowe do tego 2 zlr.; pistolety, tercerole jednorurkowe zlr. 1-36, 1-80; pistolety, tercerole dwururkowe 2-90, 3-80. Różki na proch miedziane z wizerką 60 ct., różki na proch z rogu 1-20, 1-80; strótnice ct. 30, 60, zlr. 1, i wszelkie przybory myśliwskie za bezcen.

Przepyszne ognie sztuczne pokojowe strzelające lub nie. Sprawiają wielki efekt osobliwie przy iluminacjach, teatrach domowych itp. 60 gatunków do wyboru, sztuka po 5, 10, 15, 20 ct. Główne wzmianki godnymi są rakiety z deszczem gwiazdzistym, które zapalone dają blask bardzo silny na kształt słonecznego i sieją gwiazdami w tysiącznych barwach. Sztuka 20 ct.

Akwaryja szklane, napełnione rybkami złotymi, labędziami, kaczkami, które za pomocą magnesu poruszają się jak żywe. Akwarja takie kosztują po ct. 60, 80 i zlr. 1.

Lalki krzyżujące i chodzące po 80 ct.; męzkie grające i ruszające głową po 70 ct. i 1 zlr.; żeńskie z przyrządem do wykrzywania twarzy po 1 zlr. 20 ct.

Przyrząd do pisania kieszonkowy w ładnej szkatułce, zawierający atrament, piaseczniczkę, rączkę do pióra, pióra, lak i sezyoryk, 1 zlr.

Pudełko z kadzidłem salonowem 20 ct.

Najnowszy wynalazek. Fotograf, przyrząd, za pomocą którego każdy może zdemontować fotografie; 1 szt. z przyborami 80 ct.

Ładne torby damskie zlr. 1, 2, 3.

Portmonetki z jednej sztuki juchtu ct. 50, 80, zlr. 1, 1-50 z ładnym okuciem.

Grzebieńka kauszokowe de fryzowania 10, 16, 20, 30 ct.

Szczoteczki do zębów 10, 15, 20, 30 ct.

Największą sztuką w świecie jest tak zwane perpetuum mobile, które raz w ruch wprowadzono przedstawia kilkaset żywych obrazów plastycznie wnet skaczących; wnet tańczących. Wynalazek ten jest całkiem nowy i nastęzca rozrywkę dorosłym i dzieciom, 1 sztuka 1 zlr. 6 ct.

Ogłoszone w tym dzienniku i premiiowane na wystawie paryskiej mikroskopij amerykańskie J. Elsona w Nowym Yorku, kosztują ze ształami 60 ct. w formie breloków ze złotą oprawą 1 zlr. Takież same z ciekawymi obrazkami po 60 ct.

NAFTE

niezapalną, całkiem czystą dostanie taniej, jak w sklepach Naftowych drobiazgowo kupując — kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć centnara kupi. Stosowne naczynie za małą kaucją wy pożyczam. 1931-1-2

Piotr Miączynski,
fabrykant Nafty we Lwowie.

Ludwik Marek

poleca
największy wybór

Fortepianów i Pianin

Wiedeńskich, Francuskich i Berlińskich.

Konstrukcyi Wiedeńskiej, Angielskiej i Amerykańskiej.

Przy ulicy Szerokiej Nr. 10 1/4.

Geny najumiarkowańsze. — Rabat z cen fabrycznych.

Gwarancya za doskonałość i trwałość. 1888-3-2

Przepyszne melodyony z trąbkami itp. do zabaw domowych, grają najnowszą kompozycję Straussa, Ziehrera, Offenbacha; 1 sztuka z 4 aryami po 7-50, 1 sztuka z 6 aryami i z przyrządem do tremolowania 18 zlr.

Opłuki mechaniczne wraz ze sezyorykiem prawdziwie angielskim i kapsułką metalową zawierającą zapas ołowiu, 60 ct.

Blondin, skoczek mechaniczny, tańczy bez cudzej pomocy i bez balansu najpiękniejsze tańce. 1 sztuka zlr. 1-48.

Ciekawą jest rzecz widzieć jak małe cudo mechaniczne, postawione na ziemię, samo skacze przez obręcz. 1 sztuka 80 ct.

Przyrządy do wywoływania duchów. Faktem jest, że za pomocą tego optycznego przyrządu można spowodować jawienie się i znikanie duchów, co na patrzących tem magiczniej sprawia wrażenie, ile że duchy to ruszają się. Przyrząd taki kosztuje 1 zlr. 50 ct.

100 sz. igieł czworokątnej wielkości 10 ct.

Cudowny ptaszek 25 ct.

Ciekawe, zabawne i dowcipne gry towarzyskie.

Znana ruleta (rouge et noir) 40 i 60 ct.

Hexe als Wahrsagerin 50 ct.

Karty kabałowe a la Lenormand 20 ct.

Karty pasyansowe dla dowiedzenia się o losie swoim 20 ct.

Pytania i odpowiedzi zabawne 10 ct.

Glocke und Hammer 10, 15, 30 ct.

Kompletne gry loteryjne 20, 40, 60 ct.

Kompletne szachy 1 zlr., 1-50, 2 zlr.

Domino 15, 30, 40, 80 ct., 1 zlr.

Setki różnych innych gier po 20, 50 ct. 1 zlr. do 5 zlr.

Czarodziej sam przez się. Za pomocą następujących przyrządów każdy jest w stanie wykonywać największe i najbardziej tajemnicze sztuki, które dla widza są niepojętą zagadką; bardzo zabawne rzeczy w kółkach towarzyskich, jako to: Brzuchomowca 10 ct. flaszka niewyzerpana 10 ct., maszyna aby pienia zniknęły 30 ct., przyrząd aby szpagat porznięty łączyć w całość 50 ct., szpagat biały zamieniać na czerwony, żółty i inny 60 ct. przyrząd aby z jęczmienia w jednej chwili zrobić inakę 70 ct., przyrząd aby jaja znikły i pokazywały się czerwono 50 ct.

Aby na dłoni trawa rosła, przyciem każdy na tę rzadką satysfakcję, że słyszy jak mu trawa rośnie, 1 sztuka 20 ct.

Całe szkrzynki z przedziwnymi przyrządami czarodziejskimi zlr. 1-50, takie same bardzo wielkie zlr. 2-20. — Do każdego przyrządu załączony jest przepis postępow.

Najmłodniejsze krawaty 20, 30, 40 ct.

Szarfy jedwabne w najcześniejszym gatunku 70 ct., zlr. 1 i 1-50.

Modne kokardy ct. 10, 15, 20, 30, 40.

Podstawki na zegarki, z aksamitu i jedwabiu haftowane 40 ct.

Kieszonkowe zegarki słoneczne, na sekundę regulowane, wraz ze sznurkiem i kompasem tylko 30 ct.

Miniaturowe zwierciadła kieszonkowe ze szkła optycznego 10 ct.

12 sztuk mydła glicerynowego 60, 80 ct. zlr. 1-20. — 12 sztuk mydełek migdałowych ct. 60, 80, zlr. 1-20.

Cud prawdziwy. Łyżki z metalu Brytania wyglądają tak, jakby były srebrne, a kosztują: 12 sztuk łyżek stołowych 1-00, 12 łyżeczek do kawy 90 ct., chochlika 45 ct., chochlika 90 ct.

Opłuków tuzin 8, 10, 12, 15, 30 ct.

Rączki do piór tuzin 6, 8, 10, 12 ct.

144 piór stalowych 15, 20, 30, 60 ct.

Pieczątki z 2 cyframi rżniętymi 70 ct.

100 sztuk papieru listowego ze 100 kartkami 70 ct.

Rzetelna i dokładna obsługa.

1868-2-3